

# Rafał Leszczyński

---

"Kancjonał J. Israela i J.  
Laurencjusza, czyli tzw. Kancjonał  
Wirzbięty i jego pierwowzory.  
Przyczynek do badań nad wpływami  
czeskimi w polskiej pieśni religijnej  
XVI w.", Leon Witkowski... :  
[recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 60/4, 309-311

---

1969

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

## IV. RECENZJE I PRZEGLĄDY

Pamiętnik Literacki LX 1969, z. 4

Leon Witkowski, KANCJONAŁ J. ISRAELA I J. LAURENCJUSZA, CZYLI TZW. KANCJONAŁ WIRZBIĘTY I JEGO PIERWOWZORY. PRZYCZYNEK DO BADAŃ NAD WPŁYWAMI CZESKIMI W POLSKIEJ PIEŚNI RELIGIJNEJ XVI W. Bydgoszcz 1964. [Rotaprint]. (Państwowe Wydawnictwo Naukowe), ss. 78 + errata na wklejce. „Z Dziejów Muzyki Polskiej”. 8. Bydgoskie Towarzystwo Naukowe i Filharmonia Pomorska im. Paderewskiego. (Redaktor naczelny BTN Jerzy Wiśniowski).

Omawiana publikacja jest już trzecią pracą Witkowskiego poświęconą polskim kancjonałom. Po studiach nad kancjonałami Artomiusza i Walentego z Brzozowa autor zajął się tzw. Kancjonałem Wirzbięty z 1569 roku. Kancjonał ten Witkowski w zasadzie uważa za nowe wydanie kancjonału Walentego z Brzozowa, ponieważ na ogólną liczbę 431 pieśni powtórzono za Brzozowczykiem aż 265. Wszystkie pieśni przejęte od Walentego z Brzozowa nie mają nut; melodie zostały zapisane tylko przy 37 nowych pieśniach. Reszta nowych pieśni (wyliczona na s. 21—24) także nie posiada nut. Witkowski słusznie wyjaśnia, że pieśni owe były wystarczająco znane i dlatego nie opatrzone ich nutami. „Pochodzenie tekstów słownych tych pieśni nie posiadających wypisanych melodii, których to pieśni nie ma w kancjonale Walentego z Brzozowa, a które w dość znacznej ilości [tj. 129] umieścili w swoim zbiorze Israel i Laurencjusz [...], trudno jest ustalić wobec braku melodii” (s. 28), zatem Witkowski postawił sobie skromniejszy cel: „ustalić, jakiego pochodzenia są zaopatrzone w melodie pieśni”. Rezultatem badań jest stwierdzenie, że większość spośród 37 pieśni ma swoje odpowiedniki w kancjonałach braci czeskich: iwańczyckim i szamotulskim. Kilka pieśni znalazło się w niemieckim kancjonale braci (*Kirchengeseng* z 1566 r.) i w kancjonale Roha. Autor nie zdołał ustalić źródeł tylko dwóch pieśni.

Witkowski podjął też próbę rozwiązania kwestii autorstwa Kancjonału Wirzbięty. Przedmowę do niego podpisali w Poznaniu „Stárszy Ministrowie Jednoty Brátskiej Kościoła Krystusowego Ewányelią Świętą w Polsce zwiastuiący”, a ponieważ z dzieła J. Łukaszewicza *O kościołach braci czeskich w dawnej Wielkopolsce* wynika, że Jednota miała w Wielkopolsce po dwóch seniorów i że w latach 1568—1569 byli nimi Jerzy Izrael i Jan Laurencjusz, przeto badacz doszedł do przekonania, że oni dwaj są prawdziwymi autorami kancjonału z 1569 roku. Niezależnie zgodnie z tym stwierdzeniem Witkowski od czasu do czasu nazywa ich także twórcami, wydawcami, redaktorami kancjonału. Na s. 64 czytamy, że „kancjonał polski Israela i Laurencjusza jest treściowo niemal całkowicie oparty na materiale hymnicznym kancjonałów innowierców obcych” — a w takim razie słuszniej by było uważać Israela i Laurencjusza za redaktorów niż za właściwych autorów kancjonału.

Do tego dochodzi inny kłopot. Witkowski programowo usunął poza obręb swoich dociekań 129 pieśni bez nut, o nieznanym pochodzeniu. Wolno mu było tak zrobić, póki dociekał źródeł pieśni z nutami, kiedy jednak zaczął wypowiadać opinie o całym kancjonale, o tym, że prawie całkowicie oparty jest na obcych wzorach, trzeba było zająć się ową pokaźną grupą 129 pieśni, gdyż inaczej generalne stwierdzenia mogą okazać się mylne, jako wynik analizy tylko części materiału.

Obawy szybko się potwierdzają. Wśród tekstów, którymi Witkowski nie zamierzał się zajmować, łatwo dało się odnaleźć 11 pieśni, które niewątpliwie napisał Andrzej Trzeciecki, i 4 dalsze tegoż prawdopodobnie pióra (w wykazie na s. 21—24 oznaczone numerami: 3, 4, 10, 11, 13, 27, 46, 48, 53, 69, 84, 88, 93, 95, 105). Znajdujemy tu pieśni Jakuba Sylwiusza (nr 50), Zacjusza (83), Zaremby (75), Wojewódki (21).

Więcej jest takich pieśni, których autorstwa nie da się ustalić, wiadomo jednak o nich, że zanim dostały się do Kancjonale Wirzbięty, były dawniej śpiewane z polskich kancjonaliów (Seklucjana, Groickiego, Lubelczyka itd.) oraz z osobnych druczków. Dorywczo prowadzone poszukiwania pozwoliły wykryć w Kancjonale Wirzbięty 38 takich pieśni, a skrupulatnie prowadzone badania powiększyłyby tę liczbę. Zapewne w większości nie są to utwory oryginalne, że jednak dostały się do kancjonale z 1569 r. z wcześniejszych śpiewników polskich i w polskich przeóbkach — wypada zmodyfikować opinię o przygniatającym wpływie czeskim na Kancjonał Wirzbięty. Wpływ ten jest jeszcze silny, ale maleje, że postępuje polonizacja braci czeskich. W pierwszej fazie pobytu w Polsce wystarczały im kancjonały czeskie, w drugiej powstał kancjonał Walentego z Brzozowa dla coraz liczniejszych polskich wyznawców Kościoła braterskiego, kancjonał będący niemal kliszą fotograficzną czeskiego kancjonale Roha, pełen czechizmów, sporządzony wedle zasad czeskiej pisowni i przez czeskiego drukarza. Kancjonał Wirzbięty reprezentuje fazę trzecią, kiedy zaczynają dochodzić do głosu twórcy rodzimi.

Izrael i Laurencjusz należeli do pierwszego pokolenia emigrantów czeskich. Podczas redagowania Kancjonale Wirzbięty mieli za sobą dwudziestoletni pobyt w Polsce i znali wystarczająco nasz język. Nie sposób jednak przypuszczać, że od nich wyszła inicjatywa przedruku polskich pieśni z kancjonaliów luterskich czy kalwińskich. Jeszcze mniej prawdopodobne byłoby przypuszczenie, że to Izrael i Laurencjusz polerowali polszczyznę, a rugowali bohemizmy w pieśniach powtórzonych za Walentym z Brzozowa. Pisma polskie pierwszego pokolenia emigrantów czeskich obfitują w czechizmy fonetyczne i fleksyjne i jeśli nawet Izrael i Laurencjusz opanowali język polski lepiej od reszty swoich rodaków, to jednak nie oczekujemy, żeby mowa ojczysta stała się dla nich tak daleka, a polszczyzna tak bliska, iż mogliby wychwytywać czechizmy i zastępować je formami czysto polskimi.

Język pieśni powtórzonych za Brzozowczykiem musiał wygładzać jakiś Polak, on też zapewne włączył do Kancjonale liczne utwory znane z wcześniejszych przekazów polskich. Mógł to być ewangelik spoza Jednoty, mający wprawę w układaniu pieśni religijnych, np. Jakub Sylwiusz, który braciom czeskim okazywał dużą przychylność i chciał za podstawę zgody sandomierskiej przyjąć ich konfesję. Byłoby zupełnie naturalne, gdyby seniorzy braci zwrócili się do niego o pomoc w ułożeniu kancjonale. Pod uwagę trzeba wziąć także udział Andrzeja Trzecieckiego, który potrafił tłumaczyć z czeskiego, miał sławę dobrego pisarza i znał przywódców Jednoty z osobistych kontaktów. Za Trzecieckim przemawiałoby też

włączenie sporej liczby jego utworów do Kancjonału Wirzbięty; psalmy w przekładzie Trzecieckiego znalazły się w tym Kancjonale nawet wtedy, gdy istniały przekłady tych samych psalmów u Walentego z Brzozowa, którego dzieło stanowiło przecież osnowę nowego zbioru.

„Stárszy Ministrowie” podpisani są pod przedmową, o ich bezspornym autorstwie można mówić jedynie w stosunku do niej. Umieścili tam znamienne wyznaczenie: „ty Księgi Pieśni duchownych [...] teraz odnowione á obyáśnione, zaś wydrukowácmsy dáli [...]”, a więc jedyną czynnością, o której piszą w pierwszej osobie autorzy przedmowy, jest oddanie Kancjonału do druku. Kancjonał Wirzbięty powstał jako rezultat pracy wielu ludzi: autorów melodyj i tekstów, a także redaktorów, którzy wybrali pieśni i wygładzili ich język, nie widzę więc potrzeby, aby zarzucać tradycyjną nazwę i wiązać go z osobami Izraela i Laurencjusza ponad miarę ich faktycznego udziału w powstawaniu Kancjonału.

Dodajmy na koniec, że prócz znanych Witkowskiemu dwóch egzemplarzy Kancjonału Wirzbięty, z Biblioteki Czartoryskich i Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, dwa dalsze posiadają Biblioteka Narodowa i Biblioteka Ossolińskich.

*Rafał Leszczyński*

Tadeusz Bieńkowski, *PROBLEMATYKA NAUKI W LITERATURZE STAROPOLSKIEJ OD XVI DO XVIII WIEKU*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1968. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, ss. 108 + 4 nlb. „Monografie z Dziejów Nauki i Techniki”. Tom LIV. (Komitet Redakcyjny: H. Barycz, B. Olszewicz, E. Olszewski, K. Opałek, B. Suchodolski (redaktor naczelny), Z. Skubała-Tokarska (sekretarz)). Zakład Historii Nauki i Techniki Polskiej Akademii Nauk.

Z punktu widzenia najogólniej pojętych założeń metodologicznych książkę Tadeusza Bieńkowskiego wpisać trzeba na listę prac akceptujących stanowisko genetyczne w badaniach nad literaturą. Ocena metodologicznej decyzji autora wymagałaby zatem dyskusji nad samą metodą genetyczną, a rozważania tego rodzaju odwiodłyby nas zbyt daleko od omawianej książki. Dlatego też rezygnując z polemiki na temat zalet i wad genetycznej koncepcji badań literackich zwrócimy uwagę jedynie na konkretne właściwości przysługujące owej koncepcji w realizacji Bieńkowskiego oraz na niektóre rezultaty badawcze osiągnięte przez autora właśnie dzięki zastosowaniu metody genetycznej.

Stanowisko genetyczne wymaga, jak wiadomo, usytuowania dzieła literackiego w szerszym, pozaliterackim kontekście i otwiera przed badaczem perspektywy dwojakiego rodzaju. A mianowicie może on dążyć do poznania i wyjaśnienia utworu dzięki znajomości zewnętrznego układu odniesienia bądź też — do poznania pozaliterackiej rzeczywistości za pośrednictwem wypowiedzi artystycznej<sup>1</sup>. Zależnie przy tym od zainteresowań badacza poznawana rzeczywistość ujawnia najrozmaitszy charakter, a utwory literackie okazują się źródłem wiedzy na temat faktów społecznych, religijnych, filozoficznych lub naukowych.

<sup>1</sup> Zob. na ten temat uwagi M. Janion, *Tradycje i perspektywy metodologiczne badań genetycznych w historii literatury*. W zbiorze: *Zjazd Naukowy Polonistów*. 10—13 grudnia 1958. Wrocław 1960, s. 151.